

25.11.2022r. – wieczorne Marian - Duchowo nowy człowiek napełniony Duchem Bożym

Duchowo nowy człowiek napełniony Duchem Bożym

25.11.2022r. – wieczorne Marian

Z pomocą Pana naszego Jezusa Chrystusa będziemy dzisiaj mogli mówić o bardzo ważnej sprawie. W sumie dla każdego z nas bardzo ważnej – bo jak wyłączyć ciało, żeby mógł działać Duch Boży? To jest bardzo ważne, bo władał nami duch ciemności i używał naszego ciała w zły sposób, niezgodny z planem Stwórcy, i myśmy się przyzwyczaili do tego, że diabeł mógł się nami posługiwać. Nam pasowało nawet to, bo mieliśmy zadowolenie z tego. I gdy uwierzyliśmy, zrozumieliśmy, że na krzyżu umarł Chrystus, a wraz z Nim umarło nasze cielesne życie. A więc Bóg odzyskuje władzę nad nami poprzez śmierć Swego Syna i napełnienie nas Swoim Duchem, stąd zrodzenie z wody i z ducha, aby człowiek mógł prawidłowo funkcjonować. I dla mnie i dla ciebie jest to sprawa priorytetowa, bo diabeł chce cały czas mieć możliwość, aby włączać nasze ciało, stąd pojawiają się wśród wierzących ludzi stare jakieś rzeczy, takie jak niechęć, zawiść... To jest cielesność. Jakub pisze też o tym, że to pochodzi z cielesności. A więc diabeł próbuje dalej sobie uzurpować prawa do uruchamiania tego ciała swoimi emocjami, swoimi działaniami. Podczas gdy Bóg posłał Syna, żeby nas wyłączyć. Śmierć wyłącza człowieka, a więc Bóg posłał Syna, żeby wyłączyć naszą cielesność i żebyśmy mogli stać się duchowymi ludźmi, którzy będą w stanie z wdzięcznością i zadowoleniem uczyć się od Ducha Świętego tego, co jest potrzebne do codziennego życia. To jest właśnie coś, co charakteryzuje piękny Kościół Pana Jezusa Chrystusa, że to nie jest Kościół cielesny, chociaż pośród tego Kościoła jest mnóstwo cielesnych ludzi, ale jest to Kościół duchowy, jest to Kościół, który napełniony jest obecnością działającego Ducha Świętego. Czasami człowiek może nie zastanawiać się za bardzo, tak jak dziecko nie zastanawia się za bardzo, skąd to jedzenie, skąd to ubranie, skąd to, co jest i jak to funkcjonuje, po prostu jest i tyle. I czasami ludzie też nie zastanawiają się, że to wszystko jest przygotowane, że z tego trzeba nieustannie korzystać przez wiarę.

W Liście do Efezjan, w 1 rozdziale. Mi się wydaje, że najtrudniejszy jest ten pierwszy element – wyłączenie cielesności. To jest ten moment często kryzysowy dla wielu wierzących ludzi, że nie następuje prawdziwie śmierć dla starego człowieczeństwa, tylko człowiek nie umie skończyć z tym starym sposobem myślenia, mówienia, funkcjonowania i ogładza się, ale nie może nastąpić wyłączenie tego połączenia z wrogiem. I stąd czytamy w Piśmie Świętym wiele miejsc, które pokazują, że jeszcze on gdzieś tu i tu ma władzę nad myśleniem ludzi, nad działaniem ludzi. List do Efezjan, 1 rozdział od 15 wiersza:

„Przeto i ja, odkąd usłyszałem o wierze waszej w Pana Jezusa i o miłości do wszystkich świętych, nie przestaję dziękować za was i wspominać was w modlitwach moich, aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu Jego, i oświecił oczy serca waszego, abyście wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której was powołał, i jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w dziedzictwie jego, i jak nadzwyczajna jest wielkość mocy Jego wobec nas, którzy wierzymy dzięki działaniu przemożnej siły Jego, jaką okazał w Chrystusie, gdy wzbudził Go z martwych i posadził po prawicy Swojej w niebie ponad wszelką nadziemską władzę i zwierzchność, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym; i wszystko poddał pod nogi jego, a Jego Samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła,

który jest Ciałem Jego, pełnią Tego, który Sam wszystko we wszystkim wypełnia.” (Efez. 1,15-23)

I możemy być świadomi, to jest napisane do wierzących w Efezie i oni zostali napełnieni Duchem Świętym, modlili się językami, ci, którzy się modlili, mieli różne dary, tak samo jak Koryntianie, Efezjanie. To nie było tak, że tylko w Koryncie były dary, były wszędzie. Ale jednakże apostoł modlił się, żeby Bóg dał im Ducha mądrości i objawienia. A więc to było coś, co jest darami Ducha, a co innego objawienie przez tego Ducha, co jest naprawdę treścią chrześcijaństwa. Tam, pisząc do Koryntian, przecież mieli tam pełno różnych darów duchowych, a jednakże im pisze, że oni potrzebują, żeby ten Duch ich wprowadził w kosztowność Chrystusa, w miłość Chrystusową, bo jeżeli tam nie wejdą, to to wszystko im nic nie pomoże, niczym są. A więc pomyśl, gdyby ciebie wyłączyć i mnie, całkowicie wyłączyć, wyłączyć nas, nasze osobowości, które zostały zaznajomione z życiem w grzechu, wyłączyć naszą całą świadomość grzeszenia i napełnić nas Duchem nowego życia, co by z nami się wtedy działo? Rozumiecie, że dopóki nie ma wyłączenia, cały czas jest hamulec, który hamuje Ducha Świętego w rozwoju dziecka Bożego, w taki sposób jak chce Ojciec w niebie. A więc potrzebne jest to, żeby człowiek mógł pojąć i to zrozumieć, że krzyż jest po to, żeby nas wyłączyć i żeby uwolnić nas od historii, od wspomnienia: a to tak, a to siak, a to inaczej, i potem doszukiwania się w kimś innym czegoś. Usunąć z nas całkowicie to, co żeśmy się nauczyli, będąc w niewoli diabła – to Bóg postanowił uczynić, posyłając Swego Syna, aby został ukrzyżowany za mnie i za ciebie. Przez wiarę następuje to wyłączenie, a więc to, że oni zostali tam napełnieni Duchem i mieli dary, to jeszcze nie było wyłączeniem, to było tylko, że oni zaczęli kosztować coś z tego duchowego obdarzenia, ale nadal oni jeszcze żyli. Potrzeba było wyłączenia ich, żeby oni mogli doświadczyć pełniejszego zrozumienia i podążania w ten sposób, jak Bogu się to upodobało. Wiecie, to jest piękny obraz, dla mnie zachwycający, że Bóg tak to postanowił, sam skosztowałem i każdy, kto tego skosztował, wie, jak to wygląda. Kiedy my jesteśmy wyłączeni, to pięknie Duch Święty może działać, możemy być napełnieni Jego uwielbieniem Chrystusa, społecznością z Bogiem, czystością myślenia. To jest zupełnie innego rodzaju życie, ale dopóki to stare nie zostaje wyłączone, to nowe nie może swobodnie się poruszać. Ono dotyka człowieka, bo ci Efezjanie, Koryntianie, oni byli dotknięci przez Ducha Świętego, ale nie byli przejęci do nowego życia, oni dalej robili swoje rzeczy. I Paweł pisze do nich, żeby Bóg dał im Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu Jego, żeby oświecił ich serca, aby wiedzieli, jaka jest nadzieja, do której ich powołał, jakie bogactwo chwały jest udziałem świętych w Jego dziedzictwie. Myślmy o tym, bo to jest cenne i gdy jest to prawdziwe, to tak swobodnie człowiek może żyć w społeczności z Bogiem, jakby w sumie żył w niebie człowiek, jakby tu, będąc na ziemi, był już w niebie. Jakies takie oddzielenie człowieka od tego całego zepsutego świata i człowiek ma czysty sposób myślenia, czysty sposób podejmowania decyzji, niezrozumiały dla ludzi cielesnych, bo oni zupełnie inaczej widzą życie, przyjemność życia, zadowolenie z życia. A więc duchowy człowiek nie jest zrozumiały przez cielesnych ludzi. Im się wydaje, że przecież Bóg by nie chciał, żeby ludzie byli w takich doświadczeniach, żeby ludzie byli szczęśliwi zawsze by chciał i tak dalej, ale droga krzyża to jest droga oddzielenia, to jest droga, na której świat musi być martwy, a ty dla świata. To jest największe, najwspanialsze, największą ofiarą osiągnięte zwycięstwo tutaj na ziemi, że już nie my, lecz Chrystus. To jest tak piękna Prawda Ewangelii, ale widać, że ciężko jest zdobyć serce człowieka dla tej Ewangelii, że ludzie przyjmują z Ewangelii pewne wartości, które ciało zniesie, ale nie umieją przyjąć tego, co ciało oddzieli od tego wszystkiego, co chce Bóg uczynić. Nie umieją przyjąć własnej śmierci dla własnych sposobów wykorzystywania czasu, wykorzystywania wydarzeń, jakie się dzieją. Rozumiemy, że kiedy my to po swojemu wykorzystujemy, to czujemy się zniechęceni, czujemy się zawiedzeni, że w tym chrześcijaństwie tyle niezrozumienia jest, a wszyscy powinni być tacy wspaniali, tacy zwycięzcy. Po prostu to jest nasze ciało. Ono w ten sposób odbiera to. Podczas gdy duchowy człowiek zdaje sobie sprawę, że potrzebny jest krzyż, żeby człowiek został wyłączony, bo dopóki nie będzie ukrzyżowany, to będzie cały czas jeszcze załączona ta stara historia i człowiek będzie się zrażać, urażać, zniechęcać, zachęcać innych do czegoś zupełnie innego niż chce Bóg, bo taki cielesny człowiek jeszcze nie rozumie, że Bóg wydał Syna

po to, żebyśmy, gdy On umarł, żebyśmy i my umarli. Taki cielesny człowiek cały czas spodziewa się od Boga, że Bóg będzie zapewniał temu cielesnemu człowiekowi jakieś tutaj fajne życie i tak dalej. A co później? Co dalej, kiedy by człowiek umarł, co dalej z cielesnym człowiekiem? Jeżeli on nie umrze za życia, to przecież on, ten cielesny, pójdzie stanąć przed sądem. To musi się wydarzyć za życia. Ta ofiara Jezusa ma olbrzymie znaczenie dla nas.

W Liście do Galacjan, w 5 rozdziale od 16 wiersza. Rozumiecie, o czym mówię? To jest zwycięstwo Chrystusa i to się przyjmuje przez uwierzenie. Tak jest to opisane, taka prawda jest, tak przyjmuję. Najprostsze. Bo jeśli człowiek nasłucha się i nasłucha, i później już nie wie, co z czym połączyć, to ma galimatias w tej głowie, bo niewyłączony stary sposób myślenia analizuje to, co jest zwycięstwem Chrystusa nad diabłem, nad jego pokuszeniami i nie widzi w tym pełnego sensu życia, bo się wydaje to przesadą. A jednakże to nie jest przesada, to jest norma Bożego działania w Swoich dzieciach.

I tutaj mamy od 16 wiersza:

„Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a nie będziecie pobażali żądzy cielesnej. Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie czynili tego, co chcecie. A jeśli Duch was prowadzi, nie jesteście pod zakonem. Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne...” Bo Paweł musiałby pisać cały jeden wielki list, żeby opisywać te wszystkie cielesne wydarzenia. A my je znamy przecież, wiemy, jak cielesny człowiek żyje. Zdajemy sobie sprawę. Potrafi być uparty, zawzięty, stawiający na swoim, niechętny do zmian. No znamy, wiemy to przecież. Od dzieciństwa to wiedzieliśmy przecież. Już kiedy bawiliśmy się z innymi dziećmi, to już wiedzieliśmy, jacy potrafimy być, co potrafimy zrobić, jak potrafimy się znajdować w grupach i jak nam się nie podoba i tak dalej. To jest takie małe zepsucie, a potem to zepsucie coraz bardziej, bardziej, bardziej się rozrasta, i pokazuje się coraz bardziej. **„...O tych zapowiadam wam, jak już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą.”** (Gal. 5,16-21)

A więc nie może tam ciało wejść, bo by zepsuło Królestwo Boże. Co powiedział Pan Jezus do Nikodema? Nikodemie, jeśli się nie narodzisz z wody i z Ducha, nie możesz nawet ujrzeć Królestwa Bożego, a co dopiero do niego wejść. A więc ciało musi być wyłączone, aby wejść do Królestwa Bożego. Ciało, gdyby weszło do Królestwa Bożego, tam też by szukało tego, co dla ciała jest przyjemne. A więc w Królestwie Bożym znowu zaczęłoby się to wszystko – psucie, zepsucie, kłótnie, waśnie. A Królestwo Boże to...? Nie ma napisane, że Królestwo Boże to kłótnie, waśnie i zawiści ludzi, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa. Nie ma tego napisane. Wręcz inaczej jest napisane: sprawiedliwość. Zaczyna się od sprawiedliwości. A co jest sprawiedliwością? Że Chrystus umarł na krzyżu. Gdy On umarł, to my wszyscy umarliśmy. Królestwo Boże więc zaczyna się od sprawiedliwości. Wyrok został wykonany na mnie i na tobie w Chrystusie Jezusie. Sprawiedliwy Boży wyrok wykonał się w Jezusie Chrystusie. Więc Królestwo Boże zaczyna się od sprawiedliwości. Co potem? Pokój. Kiedy mamy pokój z Bogiem, też mamy i radość. A więc Paweł w ten sposób opisuje to i tak rzeczywiście jest. Sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym.

List do Galacjan, 5 rozdział 22 wiersz:

„Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość...” Jak myślicie? Gdybyśmy wszyscy tacy byli, to jest Królestwo Boże. A więc ci, którzy... Paweł to dalej opisuje. **„...A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje...”**

Ci, którzy należą do Chrystusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami. „...**Przeciwko takim nie ma zakonu. A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami. Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujmy. Nie bądźmy chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zazdroszcząc.**” (Gal. 5,22-26)

A więc ci ludzie byli wierzący, otrzymali dary duchowe, ale sporo z nich jeszcze nie żyło w Królestwie Bożym. Dalej byli cielesni, dalej byli skupieni na wydarzeniach ciała: a kto z kim się pokłócił, a kto komu co zabrał, a czy ten to, czy tamta to, czy cokolwiek innego... Ciało ma swój zakres wydarzeń, którymi się interesuje, a innymi wydarzeniami interesuje się Duch. Cieleśny człowiek bardziej ucho przyłoży do cielesnych spraw, duchowy zaś do duchowych spraw. A więc, jeżeli człowiek uwierzył i nadal jest cielesny, to dalej przykładą ucho do cielesnych spraw i go bardziej interesuje polityka, bardziej interesują jakieś historie wydarzeń, kto kogo oszukał, jak kogoś oszukał – to, co ciało bardziej pociąga. A duchowy człowiek interesuje się tym, co jest wolą Ojca, w czym ma Ojciec upodobanie, co osiągnął Jezus Chrystus, kiedy wypełniał wolę Ojca na ziemi. Duchowego interesują wiadomości duchowe i nimi się napęlnia ten człowiek, bo w nich znajduje to, co jest potrzebne, aby mógł coraz bardziej żyć zgodnie z wolą Boga. A więc musimy zdawać sobie sprawę: bez względu na to, ile wtyków ma diabeł, żeby dalej utrzymywać łączność z wierzącymi ludźmi poprzez nieukrzyżowane ciała, to krzyż jest w stanie zniszczyć te wszystkie wtyki w jednym momencie. Jeżeli człowiek przyjmie z wiarą, że tam nastąpiło zakończenie cielesnych potrzeb i dążeń człowieka, tych grzesznych dążeń człowieka. Nie mówię o jedzeniu, piciu czy utrzymywaniu odpowiedniego stanu swojego zdrowia, żeby funkcjonować, żeby żyć dla Bożej sprawy. Bo mamy však zachować w czystości ciała nasze dla Boga, to mamy, ale giną te zmysłowe, demoniczne zapotrzebowania ciała. Nadażacie jeszcze?

Ewangelia Jana 16 rozdział. Rozumiecie? Jak podjeżdża jakiś środek transportu, to człowiek to słyszy, otwierają się drzwi, człowiek stoi, mowa jest o tym, żeby wsiąść i jechać, człowiek stoi, potem słyszy, że ten środek transportu odjeżdża. Więc słyszy wszystko, co się dzieje, tylko, że co zabrakło? Nie wszedł do środka. Samo nauczanie jest po to, żeby wejść do nauczania, żeby znaleźć się w tym nauczaniu, a nie tylko słyszeć: nadjechało – odjechało. Żeby pamiętać o tym, że to jest po to, żeby tam wejść, żeby słysząc nauczanie, przyjmując je, zaakceptować i zrozumieć. Bóg za tym stoi, żeby tak się wydarzyło, żebyśmy mogli żyć jako duchowi ludzie i wygrywali tutaj. 16 rozdział od 13 wiersza:

„Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką Prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszycie, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On Mnie uwielbi, gdyż z Mego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, Moje jest; dlatego rzekłem, że z Mego weźmie i wam oznajmi.” (Jana 16,13-15)

I znowu Pan Jezus mówi, że gdy przychodzi Duch Prawdy, to nas wprowadzi we wszelką Prawdę. Ale rozumiecie, jak idziesz z kimś i masz grupę ludzi, i masz ich oprowadzić na przykład po świątyni, i masz im wytłumaczyć to, co jest w świątyni, dlaczego Bóg postanowił tak czy tak, no i idziesz z nimi, i mówisz o tym, dlaczego Bóg postanowił w ten sposób, bo Bóg ma Swoje uporządkowanie, dlaczego nie pozwolił tutaj wejść każdemu, tylko jednemu, arcykapłanowi i to nie bez ofiary wcześniej. I idziesz, i tłumaczysz. Ale w tym czasie w tej grupie są ludzie, którzy mają inne zapotrzebowanie, oni trafili tam do tej grupy, bo była wycieczka i oni tak naprawdę nie myślą o tym, żeby się dowiedzieć, co tam naprawdę i po co, bo to za bardzo im nie potrzebne, skoro oni i tak zaraz wyjdą i za chwilę będą się rozglądać, gdzie znów nasycić swoje cielesne zapotrzebowanie. A więc bardziej ich interesuje to czy tamto. No i w tym momencie ktoś tłumaczy to wszystko, a ten myśli sobie o tym, o tamtym. No, nieraz się spotykaliśmy z tym – jest zgromadzenie, ktoś przyszedł, jest mówione Słowo, a ktoś tam mówi zupełnie o czymś innym do kogoś, bo ma w tym momencie zainteresowanie jakieś czy inne rzeczy. Albo jest spotkanie, ktoś mówi Słowo Boże,

a są ludzie, którzy zupełnie nie czytają Biblii i dla nich to: co ten człowiek w ogóle mówi? Słyszą, ale nie rozumieją, o czym on w ogóle mówi, chociaż mówi bardzo ważne dla nich rzeczy. A więc Duch Prawdy wprowadza w Prawdę. Duchowy człowiek słyszy Ducha Bożego i docierają Prawdy Boże do tego człowieka, i ten człowiek jest gotowy żyć tymi Prawdami, bo jest człowiekiem duchowym, jest człowiekiem uwolnionym od nieposłuszeństwa. Posłuszeństwo stało się czymś naturalnym, bo człowiek duchowy jest posłuszny Bogu. To nie jest wymuszone, to jest naturalne posłuszeństwo Bogu i bardzo cieszą się, gdy twój duchowy człowiek, ty, duchowy człowiek, doświadczasz, że posłuszeństwo Bogu staje ci się przyjemnością, nie jakimś udręczeniem, wymuszaniem na tobie czegoś. Rozumiesz? Bo dopóki jest to wymuszanie, to człowiek nie będzie za bardzo chętnie słuchać, co mówi Bóg, bo nie za bardzo jest zainteresowany, ale gdy staje się to przyjemnością – posłuszeństwo – wtedy człowiek chętnie słucha, co Bóg mówi dalej, żeby czynić to. A więc pięknie wygląda duchowe życie duchowego człowieka, gdy Duch Boży, Duch Prawdy wprowadza tego człowieka w to, co kosztowne.

Pierwszy List do Koryntian 2 rozdział. To jest otwarta sprawa, jeszcze cały czas jest ona otwarta. Od 9 wiersza:

„Głosimy tedy, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży. A myśmy otrzymali nie ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył...” Gdybyśmy mogli zobaczyć nasz sposób myślenia i w czasie zgromadzenia byśmy mogli widzieć, co każdy z nas myśli w tym czasie, to byśmy zorientowali się, ilu z nas naprawdę rozumie, co jest mówione, ilu zna to, co jest mówione, ilu ma świadectwo tego, co jest mówione i dla ilu jest to kolejnym kazaniem, a dla ilu jest to kolejnym przyprowadzeniem do chwały Chrystusa, aby z tego skorzystać, byśmy zorientowali się wtedy, ilu już umysł został odnowiony w duchu, a ilu dalej jest zamknięty na Boże Prawdy. Jezus wiedział to wszystko i kiedy mówił, to wiedział, co jest w każdym człowieku i dla niego to było oczywiste, czy oni Go rozumieją, czy nie rozumieją, czy oni się cieszą z tego, co On mówi, czy sobie myślą: no, niech sobie mówi co chce, my i tak znamy swoje. A więc Jezus to wszystko wiedział i mimo tego mówił do tych ludzi, dając im szansę, dając im możliwość, żeby zaczęli się zastanawiać nad tym, co jest z ich życiem i dlaczego jest źle, a może być inaczej. ***„...Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę...”*** Słyszysz się czasami, gdy ktoś mówi w mądrości słowa, które miałyby pochodzić z Biblii, ale mądrze otacza je mądrością ludzką, to później nie wiesz dokładanie, co ten człowiek do końca..., choć mówi mądrze, bo to jest tak przemądrzone, a to są proste słowa do prostych ludzi, żeby nie było problemów, żeby to zrozumieć. A więc: ***„...Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę. Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać.”*** (I Kor. 2,9-14)

Słyszemy teraz o pięknym życiu, życiu otwartym na działanie Ducha Świętego, życiu, w którym jest pełno chwały uwielbionego Chrystusa, w którym jest owoc działającego Ducha Świętego. Słyszemy o pięknym życiu, które niesie pokój, które nie toczy cielesnych wojen, które ma społeczność z Bogiem. I dla ludzi, którzy po to właśnie nawrócili się, po to wyruszyli, kiedy usłyszeli o wspaniałym Bogu i o wspaniałym Synu Bożym, który przyszedł umrzeć za grzechy całego świata, aby nas zbawić z tego świata, to dla nich jest to coś pięknego, coś wspaniałego. Być tak z Bogiem, tak blisko Boga, mieć taką swobodę bycia przed Jego obliczem w czystości, to jest piękna sprawa. I dlatego tego człowieka pociąga ta bliskość Boga, inni zaś nie chcą tak blisko być Boga, bo ich cielesność w tym momencie by zginęła. Oni

nie chcą zginąć w tej cielesności, bo im się podoba cielesne życie. A więc mamy podzielenie wśród wierzących ludzi. Jedni zaczynają bardziej iść w kierunku Boga i ich pociąga ten Bóg, i chcą się oczyszczać i uświęcać, żeby z Nim być, drudzy, którzy gdzieś tam wahają się, liczą cenę, ile by za to było, albo są niechętni takiemu życiu w ogóle. I tu mamy rozdzielone chrześcijaństwo. Jest cielesne chrześcijaństwo i duchowe chrześcijaństwo. Widzimy, że to cielesne nie jest chętne, żeby być tak blisko Boga. Oni chcą Boga, żeby Bóg zapewnił to, że mogą sobie żyć tu po swojemu, jak chcą, a Bóg ich uratuje i wprowadzi do Swojej wieczności. I są ci, którzy kochają Boga i zdają sobie sprawę, że do Jego wieczności wejdą ci, którzy są święci, czyści, nieskalani. A więc chcą być z tym Bogiem i dlatego chcą, żeby Duch Boży pracował w nich, i szukają Boga, i proszą Go o to, i rozumieją to, że jeżeli Duch Boży nie będzie nas ożywiał, to nasze własne ciało nas zniszczy, zdeprawuje, doprowadzi do takiego stanu, że... No, zresztą znacie to z listów Piotra i z innych, że wyszli, zostali oczyszczeni z tego, co było wcześniej, a potem wrócili mimo wszystko z powrotem. A więc byli prawdopodobnie pośród ludzi, którzy już to też zrobili i kiedy poruszeni byli, chętni, żeby żyć pięknym życiem, słyszeli cały czas: Bóg tak nie chce, Bóg chce, żebyśmy umieli się cieszyć, Bogu nie zależy na tym, żebyśmy odmawiali sobie przyjemności... I po jakimś czasie, patrząc na tych ludzi, po prostu zaczęli z powrotem schodzić w stronę przyjemności ciała. Na tym to polega, że w ten sposób diabłu udaje się odprowadzać ludzi od Boga poprzez tych, którzy dali mu się już wcześniej odprowadzić. Pamiętacie, to jest w wielu miejscach w Biblii. Nawet Paweł powiedział, co do tego zboru efeskiego, że: kiedy ja odejdę, to spośród was wyjdą ludzie, którym bardziej będzie zależało na tym, żeby pociągnąć ludzi za sobą, niż żeby oni dalej szli w kierunku Boga. A więc w sumie, co robią? Będą w ten sposób mówić do tych ludzi, żeby ci ludzie zostawili sposób opisany w Biblii na życie dzieci Bożych i przyjęli sposób, w jaki tamci ludzie im poddadzą. A więc sposób Boży to jest – posłał Syna, abyśmy umarli dla grzechów, a żyli dla Boga – to jest sposób Boży. A ludzie mówią: nie, Bóg nie chce aż tak, Bogu nie zależy na tym, żebyś tak całkowicie umarł, Bogu wystarczy, że wierzysz, jesteś, pomodlisz się, pośpiewasz, będzie dobrze... I w ten sposób wielu zostało odprowadzonych od dalszego wzrostu. Duch Święty nie ustąpi, dopóki Chrystus nie będzie uwielbiony w nas, dopóki nie zrealizuje się zamiar Boga. Pamiętacie to z Listu do Rzymian, z 8 rozdziału: Duch wstawia się za nami w wielkich westchnieniach i Bóg wie, że to jest zgodne z wolą Boga. A po co się wstawia za nami? Żeby każdy z nas był coraz bardziej podobny do Jezusa Chrystusa. I znów mamy wspaniałą Bożą Prawdę i kto do niej pobiegnie? Zwróćcie uwagę. Kto pobiegnie do tej prostej Prawdy, a jakże wspaniałej? Żebyśmy nie byli coraz bardziej ludźmi, którzy znają Prawdę, a żyją wbrew Prawdzie, ale żebyśmy byli ludźmi, którzy poznają Prawdę i żyją jak Chrystus, według tej Prawdy, którzy żyją zgodnie z wolą Boga, że pociąga bardziej człowieka życie Chrystusa niż tylko zgromadzanie się. A więc duchowego człowieka będzie pociągać życie, a fizycznemu, cielesnemu wystarczy zgromadzanie się i to też, żeby nie za długo, bo ciało ile może wytrzymać takich rzeczy, żeby zaspokojony był Bóg, żeby był człowiek na zgromadzeniu czy na mszy, czy gdziekolwiek, i człowiek idzie sobie dalej żyć według swojego ciała i najczęściej szybko wraca do tego, co podoba się ciału. Ale ci, którzy są duchowi, oni wcale tak nie myślą, im więcej potrzeba Boga i później mówią: o, to jakiś zapaleniec, było zgromadzenie, a ten dalej o Bogu chce, przecież było już dla Boga, teraz dla ciała... I w ten sposób próbują, ale ten człowiek jest uparty, bo jest duchowy i jemu cielesność nie wystarcza, mu potrzeba duchowych wartości i duchowego rozpoznania. A więc on dalej kopie, dalej bada, szuka ludzi, którzy będą chętni do tego, żeby dalej poznawać Boga. Tak się zaczynają spotykać ci, którym Bóg jest bliższy niż ten świat. Oni zaczynają się oddzielać i nazywa ich się „świętoszkami”, zaczyna się mówić o nich żarty między wierzącymi ludźmi, a ci ludzie naprawdę chcą Boga, potrzebują Boga, Duch Boży do nich dociera i oni zaczynają widzieć w Bogu to, co jest drogocenne. To jest piękne, to jest prawdziwe, po to przyszedł Pan Jezus Chrystus. On powiedział wyraźnie, pamiętacie to, w Ewangelii Jana jest zapisane, że Duch ożywia, ciało nic nie pomaga. Jeżeli chcemy oprzeć się na ciele – na pewno pogubimy się, jeżeli na Duchu – na pewno nie zbłądzimy. A więc, kogo Duch Boży prowadzi, ten jest dzieckiem Bożym. Pamiętaj, dopóki nie nastąpi wyłączenie, rozłączenie ze sposobem myślenia tego świata, dopóty myślenie Boga nie będzie mogło zafunkcjonować. Musi jeden sposób

umrzeć, żeby pojawił się drugi. I to dobrze, gdy dzieje się to jak najsprawniej. Zbyt długie utrzymywanie tego starego człowieka przy jakimś tam funkcjonowaniu może spowodować, że on się umocni i pociągnie człowieka do świata z powrotem.

Dzieje Apostolskie, 2 rozdział od 32 wiersza:

„Tego to Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy świadkami jesteśmy; wywyższony tedy prawicą Bożą i otrzymawszy od Ojca obietnicę Ducha Świętego, sprawił to, co wy teraz widzicie i słyszycie. Albowiem nie Dawid wstąpił do nieba, powiada bowiem sam: Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjaciół Twych podnóżkiem stóp Twoich. Niechże tedy wie z pewnością cały dom Izraela, że i Panem i Chrystusem uczynił Go Bóg, tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście. A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić, mężowie bracia? A Piotr do nich: Upamiętajcie się (pokutujcie) i niechaj się każdy z was da ochrzcić w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego. Obietnica ta bowiem odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich, którzy są z dala, ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła.” (Dz. Ap. 2,32-39)

A więc słyszymy tutaj o tym, że to jest obietnica dana, że my nie pozostaniemy tylko jako ci, którzy umarli w Chrystusie, ale będziemy też jako ci, którzy są ożywieni działającym Duchem Świętym, abyśmy byli wprowadzani w kosztowność Prawdy. To jest cudowne Boże działanie i my tego koniecznie potrzebujemy. Przed tym działaniem diabeł chce powstrzymać człowieka. Słowo Boże ostrzega: Ducha nie gaście, nie zasmucajcie Ducha Bożego, który został wam dany. A więc, co może Ducha Bożego zasmucać? Tylko to, gdy wierzący człowiek lekceważy sobie Jezusa, lekceważy sobie ofiarę Jezusa Chrystusa, po prostu zapomina o ukrzyżowanym Zbawicielu, Jezusie Chrystusie, i w codzienności podejmuje decyzje, jakby Jezus nigdy nie umarł na tej ziemi, jakby ta ziemia nie była wrogiem Mesjasza i nie spowodowała Jego śmierci, tylko jakby: to nie było złe, ten świat nie jest taki zły, w nim też można coś dobrego znaleźć... A jednakże my, świat, grzesznicy ukrzyżowaliśmy Chrystusa. I gdy próbujemy pozostać w sferze grzeszników, to nadal jesteśmy tymi, którzy stoją przeciwko niemu. Pamiętajcie, jak ostatnio mówiliśmy: czy mamy grzeszyć dlatego, że jesteśmy pod łaską? Przenigdy – Słowo Boże mówi. Mamy być czyści, mamy żyć w czystości. A więc pomyślmy sobie teraz – nie my żyjemy, tylko Duch Boży napędza nas życiem Jezusa Chrystusa. Jakie piękne, wspaniałe towarzystwo. Sami żywi, sami ożywieni, sami wdzięczni, święci ludzie, którzy są napełnieni tym samym Duchem Świętym. To jest plan Boga wobec wszystkich nas, żebyśmy mogli być ze sobą na tych świętych, wspaniałych Bożych warunkach i aby to mogło funkcjonować. A więc Duch Boży jako Boża obietnica tym, którzy są Bogu posłuszni.

W II Księdze Mojżeszowej 35 rozdział. Mam tutaj ofiary ludu na to miejsce, które ma być miejscem dla Boga. W 21 wierszu czytamy:

„Potem przychodził każdy, kto miał ochotne serce, i każdy, kogo duch pobudził, i przynosili dar ofiarny Panu na wykonanie Namiotu Zgromadzenia i na wszelką służbę w nim, i na święte szaty.” (II Mojż. 35,21)

I tego było tyle, że w końcu wyszło zarządzenie. Tak poruszeni byli duchowo ci ludzie, że oni chętnie wynosili ze swojego domu to, co mieli, żeby Dom Boży miał to, co potrzebne, żeby powstać tutaj. A więc oni to wszystko czynili im i gdy już zeszli się ci, którzy mieli to wykonywać, 36 rozdział 5 wiersz:

„I rzekli do Mojżesza: Lud przynosi więcej, niż potrzeba na wykonanie tego, co Pan nakazał wykonać. Wtedy Mojżesz wydał rozkaz, który ogłoszono w obozie: Niechaj już nikt – ani mężczyzna, ani kobieta,

nie przynosi ze swego dorobku żadnego daru ofiarnego na rzecz świątyni. I lud zaprzestał przynosić. A tego, co zniesiono, wystarczało na wykonanie wszelkich prac, a nawet zbywało.” (II Mojż. 36,5-7)

Zobaczcie, jak Duch Boży poruszył tych ludzi, to nie było to zamknięte jakieś, ale to było ochotne serce. Gdy Duch Boży porusza nami, my ochotnie czynimy sobie to, co jest miłe Bogu i nam, służymy sobie, wspieramy się, nie mamy problemów, żeby czynić dobro sobie nawzajem, bo jesteśmy ochotnego serca do tego, zapaleni jesteśmy, dopóki cały dom nie powstanie, wszak my się budujemy na Bożą świątynię. My teraz nie tyle wynosimy z domów coś, co bierzemy z Chrystusa, aby nawzajem budować się na Boży dom, ochotnie czerpiemy z Chrystusa to, co w Nim do nas przyszło. To, co czytaliśmy na początku, o co modlił się apostoł Paweł w Liście do Efezjan, aby Bóg dał im Ducha zrozumienia tego bogactwa Chrystusowego, abyśmy mogli czerpać z Chrystusa i przynosić do zgromadzenia, aby zbór coraz bardziej wzrastał według upodobania Bożego. Piękny obraz. Gdy tak się dzieje, to zbór jest we wspólnym rozwoju, gdy wszyscy usługują, wszyscy cieszą się tym, że Chrystus może być coraz bardziej widoczny w zgromadzeniu ludu Bożego. To jest piękny obraz. Wtedy fajnie by było być w tym miejscu, razem z tymi ludźmi tak poruszonymi Duchem, i wtedy człowiek by powiedział: Boże, teraz wiem, co to znaczy być poruszonym Duchem. Mi się wydawało, że ja jestem taki, bo przyszedłem, coś złożyłem, a teraz aż mnie serce nosi, żeby jeszcze przynieść, żeby jeszcze przynieść do tego miejsca. No i ci mieli akurat wystarczająco, ale to było fizyczne wykonanie tego namiotu zgromadzeń, tego miejsca. Podczas gdy my dzisiaj mamy prawdziwy dom dla Boga – my, jako prawdziwy dom dla Boga. I gdy Duch Boży może nami swobodnie poruszać i nie jesteśmy skażeni dalej tą historią zepsutego naszego starego życia, to możemy pięknie się budować na Boży dom. Jesteśmy wobec siebie hojni, otwarci w duchowych warstwach, w uprzejmości, to, jaki jest owoc Ducha Świętego opisany – w cierpliwości, w łagodności. To jest piękny obraz, jak buduje się Boży dom, jak żyją ludzie duchowi, którzy nawzajem budują się na Boży dom. I to jest czynione z ochotnego serca, a nie z jakiegoś tam wymuszenia: No, muszę być przyjemny. Co to „muszę”? Nie muszę, chcę być przyjemny, chcę służyć, chcę wspierać. Chcę pójść na wesele i śpiewać, radować się, chcę, by ten mój przyszły mąż służył Bogu, chcę, by moja żona służyła Bogu, chcemy razem być jako małżeństwo, które służy Bogu. Piękne! Z ochotnego serca, nie że: bo Bóg coś od nas chce, tylko Bóg jest Tym, dla którego to zadowolenie tej rodziny w ogóle funkcjonuje. Dlaczego oni się cieszą czy wzmacniają? Bo Bóg jest ich Bogiem i oni chętnie chcą być dla siebie uprzejmi. Wtedy jest to prawidłowe. Jeżeli coś jest wymuszone, to znaczy, że to ciało zmuszone zostaje do jakichś dobrych działań i ono robi to „coś” z łaski, ale zaraz będzie wypominać, że przecież inni tak nie robią, to dlaczego ja mam tak robić? To nie jest ochotne serce, to nie ma nic wspólnego z Duchem Bożym. To jest ciało, które chciałoby przybierać pozór.

W Księdze Ezdrasza, w 1 rozdziale 1 wiersz:

„W pierwszym roku panowania Cyrusa, króla perskiego, aby się spełniło słowo Pana wypowiedziane przez usta Jeremiasza, pobudził Pan ducha Cyrusa...” I co ten Cyrus z pobudzonym duchem zaczął działać? ***„...Króla perskiego, żeby ogłosił ustnie, a także pisemnie w całym swoim królestwie, co następuje: Tak mówi Cyrus, król perski: Wszystkie królestwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios, On też rozkazał mi, abym zbudował Mu świątynię w Jeruzalemie, które jest w Judzie...”*** To są tak piękne obrazy, że aż nas pobudzają. Zobaczcie, Cyrus pobudzony i on mając uprawnienia jako król, on jest gotowy ruszyć do tego, żeby Bóg niebios był zaspokojony. Co my zrobimy, Boże dzieci, duchowe dzieci? Czy my też chcemy, żeby Bóg, nasz Ojciec, Bóg Stwórca wszystkiego i nas, który posłał nam Syna, żeby nas zbawić, żeby był zaspokojony? Chcemy żyć dla Jego chwały? Nas interesuje tylko to, żeby Bóg był z nas zaspokojony, żeby wypełniły się zamiary Boga, żeby Jego pragnienia zostały spełnione? Jesteśmy jak dzieci, które poczuły ochotne duchowe poruszenie, żeby zaspokoić Ojca, który nas zrodził, żeby to, co On chce, żeby zostało uczynione? Tak Pierworodny Syn żył na tej ziemi, aby Ojciec był zaspokojony. A

Ojciec był zadowolony z Syna i mówił zawsze i wszędzie: oto Syn Mój umiłowany, w którym mam upodobanie. To jest nasze zadanie teraz, w duchowym poruszeniu to my teraz mamy tak żyć, żeby Ojciec był zadowolony, żeby był Ojciec szczęśliwy, że idziemy do Jego domu, że budujemy się na Jego dom nawzajem. W jaki sposób, jest też opisane w Biblii, ale tu widzimy tego Cyrusa, pobudzony w duchu, jest ochotny do działania. „...**Kto więc spośród was należy do jego ludu, niech jego Bóg będzie z nim! Niech wyruszy do Jeruzalemu...**” O, gdybyśmy tak do siebie mówili: niech Bóg będzie z tobą, bracie i siostrze, niech powiedzie ci się i niech wszystko, cokolwiek tylko jest możliwe, żebyś dzisiaj mógł wziąć z tej skarbnicy Króla, żebyś wziął i żebyś przyniósł to dla wspólnego zbudowania, żebyśmy mogli się nawzajem budować według tego Bożego upodobania. Piękne doświadczenie. Jakie ożywienie. Mamy czas wykorzystany na to, by czerpać z Chrystusa i to więcej, i więcej. „...**Niech wyruszy do Jeruzalemu, które jest w Judzie, i niech buduje świątynię Panu, Bogu izraelskiemu. To jest bowiem ten Bóg, który jest w Jeruzalemie. Wszystkich tych więc, którzy się zachowali w jakiejkolwiek miejscowości, gdzie byli przychodniami, niech wesprą mieszkańcy tych miejscowości srebrem i złotem, mieniem i bydłem, nie licząc daru dobrowolnego dla świątyni Bożej w Jeruzalemie...**” A więc też i ludzie niech będą poruszeni, a ci, którzy pójdą tam, niech niosą od was to, co jest cenne, żeby Bóg był zadowolony, żebyście nie odprawili tych, którzy pójdą do tego miejsca, aby to odbudować, z byle czym. Z troszczcie się o to, żeby mieli z czego to zrobić. Piękne! „...**Wyruszyli więc w drogę naczelnicy rodów z Judy i Beniamina, kapłani i Lewici, wszyscy, których ducha pobudził Bóg, aby pójść budować świątynię Pana w Jeruzalemie. Wszyscy zaś, którzy mieszkali wokół nich, wsparli ich we wszystkim: naczyniami srebrnymi, złotem, mieniem i bydłem, i kosztownościami w obfitości, poza tym wszystkim, co ofiarowali dobrowolnie...**” I po co oni to wszystko niosą? Po co to prowadzą? Żeby odbudować dom Boży. To wszystko niosą, żeby Boży dom był odbudowany. Nie niosą tego, bo dobrze nadawali, to teraz sobie zbuduję z tego własny dom. Oni to nieśli, żeby dom Boży był zbudowany. „...**A król Cyrus kazał wynieść przybory pochodzące ze świątyni Pana, które Nebukadnesar zabrał z Jeruzalemu i złożył w świątyni swego boga; Cyrus, król perski, wydał je do rąk skarbnika Mitredata, który rozliczył się z nich z Szeszbassarem, księciem judzkim, a liczba ich była następująca: złotych czasz trzydzieści, srebrnych czasz tysiąc dwadzieścia dziewięć, noży dwadzieścia dziewięć, złotych pucharów trzydzieści, srebrnych pucharów czterysta dziesięć, innych naczyń tysiąc. Wszystkich przyborów złotych i srebrnych pięć tysięcy czterysta. Wszystko to wywiózł Szeszbassar, gdy wyprowadzał wygnańców z Babilonii do Jeruzalemu.**” (Ezdr. 1,1-11)

W ten sposób król perski wysłuchał i uczynił to.

W Księdze Aggeusza, 1 rozdział od 3 wiersza:

„Wtedy doszło przez proroka Aggeusza słowo Pana tej treści: Czy już czas dla was na to, abyście mieszkali w domach wykładanych tafelkami, podczas gdy dom Pana leży w gruzach? Otóż teraz tak mówi Pan Zastępów: Zważcie, jak się wam powodzi! Siejecie wiele, lecz mało zbieracie, jecie, lecz nie do syta, pijecie, lecz nie gasicie pragnienia, ubieracie się, lecz nikt nie czuje ciepła; a kto pracuje by zarobić, pracuje dla dziurawego worka...” Jeżeli to weźmiemy może w inny sposób. Chodzisz na zgromadzenia, robisz różne rzeczy, ale nie myślisz o domu Bożym i cały czas to wszystko jak dla dziurawego worka – co wpadnie, to wypadnie, co wpadnie, to wypadnie... Ale gdy zreflektujemy się i zaczniemy myśleć o domu Bożym, żeby to dla Boga to wszystko, co słyszymy, co czytamy, o co się modlimy, było, to Bóg mówi: zobaczysz od razu, jak nastąpi zmiana. „...**Idźcie w góry, sprowadźcie drzewo i budujcie dom, a upodobam go Sobie i ukazać się w nim w chwale – mówi Pan! Liczyliście na wiele, lecz oto jest mało, a gdy to przynieśliście do domu, zdmuchnąłem to. Dlaczego? – mówi Pan Zastępów. Z powodu Mojego domu, który leży w gruzach, podczas gdy każdy z was gorliwie krząta się koło własnego domu. Dlatego niebo zatrzymało swoją rosę nad wami, a ziemia zatrzymała swoje plony.**”

Sprowadziłem też posuchę na kraj i na góry, na zboże, na moszcz i oliwę, na wszystko, co ziemia wydaje, na ludzi i bydło, i na wszelką pracę rąk...” I na wasze modlitwy, i wasze rozmowy z Bogiem, i wasze czytania Biblii, i wasze przychodzenie na zgromadzenia... Wszystko suche, suche i suche. Bez Ducha Bożego. Ale Bóg mówi: Ja to czynię dlatego, że wy nie jesteście zainteresowani Moim domem. Bóg jest gotów to zmienić. „...***Wtedy Zorobabel, syn Szealtiel, i arcykapłan Jozue, syn Jehosadaka, oraz cała reszta ludu wysłuchali głosu Pana, swojego Boga, i słów proroka Aggeusza, gdyż to Pan, ich Bóg, go posłał i lud przejął się lękiem przed Panem. Aggeusz zaś, poseł Pana, pełniąc poselstwo Pana, tak mówił do ludu: Jam jest z wami – mówi Pan. Wtedy Pan poruszył ducha Zorobabela, syna Szealtiel, namiestnika Judei, i ducha arcykapłana Jozuego, syna Jehosadaka, i ducha całej reszty ludu, tak że przyszli i podjęli pracę koło domu Pana Zastępów, swojego Boga.***” (Agg. 1,3-14)

I tak widzę to: wszyscy raptem zostajemy głęboko poruszeni, wszyscy biegną, żeby na zgromadzeniu się budować, wspierać, radować, oddać Bogu chwałę, zadowoleni, szczęśliwi, usługują, żeby dom Pana był piękny, chwalebny, żeby żaden kamień nie był nijaki, żeby żaden kamień nie był bez Imienia Pańskiego, żeby na każdym kamieniu było napisane: to jest własność Pana Jezusa Chrystusa. To jest pragnienie naszego Boga, żebyśmy jako żywe kamienie nawzajem budowali się na Boży dom, żeby duch nasz był poruszony tym Bogiem, żebyśmy byli świadomi, że nie żyjemy dla siebie, ale dla Niego żyjemy, Pańscy jesteśmy. I żeby to było naszym byciem razem, że to Bóg nas zgromadził, żebyśmy dla Jego chwały byli, a nie, żeby myśleć sobie: a, co ja z tego będę miał? A w jaki sposób będę sobie coś z tego coś tam... Tylko, aby wszystko służyło jednej sprawie, aby Pan był uczczony w nas i pośród nas, żeby to wszystko było dla Pana, dla Jego chwały. Czy zgromadzamy się, czy jemy, czy pijemy, czy oczyszczamy się, uświęcamy się, pokutujemy, jednamy się, żeby to wszystko było dla Jego chwały.

Ewangelia Łukasza 1 rozdział. Mamy tu człowieka..., od 67 wiersza:

***„A Zachariasza, ojca jego, nappełnił Duch Święty, więc prorokował tymi słowy: Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, że nawiedził lud Swoj i dokonał jego odkupienia, i wzbudził nam mocarnego Zbawiciela w domu Dawida, sługi Swego, jak od wieków zapowiedział przez usta świętych proroków Swoich, wybawienie od wrogów naszych i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą, litując się nad ojcami naszymi, pomny na święte przymierze Swoje i na przysięgę, którą złożył Abrahamowi, ojcu naszemu, że pozwoli nam, wybawionym z ręki wrogów bez bojaźni służyć Mu w świątobliwości i sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni nasze. A ty, dziecie, prorokiem Najwyższego nazwane będziesz, bo poprzedzać będziesz Pana, aby przygotować drogi Jego, aby dać ludowi Jego poznanie zbawienia przez odpuszczenie grzechów ich, przez wielkie zmiłowanie Boga naszego, dzięki któremu nawiedzi nas światłość z wysokości, by objawić się tym, którzy są w ciemności i siedzą w mrokach śmierci, aby skierować nogi nasze na drogę pokoju.*”** (Łuk. 1,67-79)

Wiecie, jakie to jest potężne, kiedy duchowy człowiek słyszy duchowe Prawdy, jest głęboko wzruszony i poruszony tym, co do niego dociera, tych wiadomości potrzebuje duchowy człowiek, żeby wiedzieć, że nie tylko przyszedł Jezus, żeby tylko o Nim pogadał, ale po to przyszedł, żeby uwolnić mnie od mojego strasznego cielesnego szukania czegoś po tej ziemi, szperania po tej ziemi, żeby znaleźć zadowolenie dla swego ciała, ale żeby mógł w końcu zacząć patrzeć w kierunku nieba i szukać tego, co w górze, szukać tego, co prawdziwe, żeby spotykać się z takimi samymi szukaczami, którzy są szczęśliwi, bo znajdują Boga w codzienności swojej i wiedzą, jak wiele znaczy życie Chrystusa w ich decyzjach, wyborach, w podejmowaniu kroków, jakimi zmierzają w kierunku wieczności. A więc Zachariasza nappełnił Duch Święty i zaczął mówić potężne Boże Słowo, wspaniałe Prawdy. I my też byśmy chcieli tak ze sobą rozmawiać przez Boże Prawdy, przez Boże objawienia, przez tą chwalebną radość i wdzięczność, ale jeśli nie wyłączysz tego starego człowieka, to on to wszystko podepcze, bo dla niego to nie jest coś, czego on

potrzebuje. Dla cielesnego człowieka zupełnie co innego jest potrzebne, tylko duchowi ludzie są w stanie. Pamiętajcie, co Jezus powiedział: kto ma uszy, niech słucha. A tylko duchowi ludzie mają uszy, by słuchać, co Duch mówi do zboru. Cieleśni nie będą, bo im to nie jest potrzebne, oni nie chcą poświęcenia, oni nie chcą, żeby ich życie było skupione i złączone z innymi według Bożego upodobania. Oni chcą żyć po swojemu, chcą prowadzić życie według swojego zadowolenia, nie chcą poddać się Duchowi uświęcenia, Duchowi zbawienia, Duchowi prowadzenia do domu Ojca, ponieważ to by ich kosztowało to, że nie będą mogli robić tego swojego zadowolenia, a nie chcą z tego zrezygnować. Wiecie, to jest straszne. Ale wielu ludzi odrzuca to piękno Chrystusa tylko dlatego, żeby nie stracić tego cielesnego, tego sposobu, w jaki żyje cielesny człowiek. Dużo byśmy mogli mówić o tym, ale taka jest rzeczywistość, taka jest prawda. Nie dajmy się zatrzymać w codziennej śmierci. Paweł mówi: ja codziennie umieram, aby codziennie żył we mnie Chrystus. Wiecie, jakie to jest cenne? Ja nie chcę żyć. Niech żyje we mnie Chrystus, bo dopiero to życie ma znaczenie dla Ojca. Wolą Ojca było to, żebyśmy nie my żyli, ale żeby w nas żył Jego Syn, żeby życie Jezusa było w wielu ludziach na ziemi – to była wola Ojca. Nie żeby była tu ulepszona jednostka jakaś ludzka, ale żeby to był całkowicie nowy człowiek dzięki Chrystusowi Jezusowi, żeby to nie było na zasadzie: no, ja już wiem... Jak Izraelita: ja wiem, Boże, o co Ci chodzi, już wiem, już to będę robić. No i robi jakiś czas, a po chwili znowu robi już coś według cielesnego człowieka. Tylko, żeby to był człowiek duchowy, który rozumie i może to zrobić, może wykonać tą wolę Ojca. Wiecie, to nie z nas, to Boży dar, to ten Duch Boży, On może uruchomić nasze ciało według woli Ojca tak, jak się Bogu podoba. Niech to czyni. Niech naszym pragnieniem będzie to, co chce Bóg. Nie to, co my myślimy, że wiemy, co chce Bóg, tylko to naprawdę, co chce Bóg.

W II Liście do Tymoteusza, 1 rozdział 7 wiersz:

„Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości.” (II Tym. 1,7)

Nie dał nam Bóg ducha cielesnej lęklivosti, lecz mocy, miłości i powściągliwości. Ta powściągliwość to jest też takie przywódcenie do rozsądku, nauczanie umiarkowania, nauczanie cnotliwości, zachęcanie do cnoty. To jest do Ducha, który zachęca nas do życia według Bożego rozsądku dla nas, według Bożego umiarkowania, według tego, co Paweł pisze: żyjąc pośród tego świata, jakbyśmy nie żyli pośród tego świata. Abyśmy używali tego świata, ale żeby ten świat nie używał nas, żebyśmy mogli żyć pośród tego świata, wiedząc, że głównym naszym celem jest to, żeby wykorzystać ten czas, aby nasz Bóg mógł być uczczony w innych ludziach, żebyśmy my sami żyli zgodnie z Jego wolą, aby inni mogli poznać Prawdę.

I List Jana 4 rozdział. To jest tak: o co ci chodzi, mężczyzno? Chcesz mieć żonę? Czy chodzi ci tylko, żeby mieć żonę? Czy chodzi ci o to, żeby mieć mądrą żonę? O co ci chodzi? Czy chcesz mieć tylko męża? Czy chcesz mieć mądrego męża? O co ci chodzi? Bo jedni chcą mieć tylko żonę/męża i to wszystko. Ale czy chcesz mieć to, co jest miłe Bogu w tym małżeństwie? Co chcesz tam osiągnąć? To od początku się tak naprawdę zaczyna, kiedy człowiek zdaje sobie sprawę, że w tym małżeństwie chce, żeby Bóg był uczczony, uwielbiony, że nie to, żeby szukać swojego zaspokojenia w tym mężczyźnie/kobiecie, ale żeby móc razem należeć do Boga, żeby Bóg mógł przychodzić do tego domu, żeby dzieci rodziły się w duchowym domu, w którym Bóg ma Swoje miejsce. To jest piękna rzecz. Powiem wam, że to jest osiągalne tu na ziemi. To jest dzięki Bogu już, dlatego że Chrystus umarł tutaj i uwolnił nas, jest osiągalne. I tu mamy 4 rozdział od 1 wiersza:

„Umiłowani, nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat. Po tym poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest...” A więc każdy, który wyznaje, że Chrystus przyszedł w ciele, z

Boga jest. „...*Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść, i teraz już jest na świecie. Wy z Boga jesteście, dzieci, i wy ich zwyciężyliście, gdyż Ten, który jest w was, większy jest, aniżeli ten, który jest na świecie.*” (I Jana 4,1-4)

Ten, który jest w nas, Duch Boży, jest większy od tego ducha, który jest w świecie.

A więc, kiedy Duch Boży napędza ciebie i mnie jako Bożą świątynię, to my jesteśmy zamieszkali przez większego od tego, który jest w świecie. Wtedy Ojciec i Syn mogą też w nas mieszkać jak Swoim domu. Bądźmy chętni do tego. Bądźmy szczęśliwi, bądźmy pewni, że to jest Bożym pragnieniem i po to to wszystko się dzieje, aby tak było. Nie bądźmy zablokowani na to, żeby Bóg był zaspokojony, nie my – Bóg zaspokojony. My żyliśmy kiedyś po to, żebyśmy my byli zaspokajani, obrażaliśmy się, zrażaliśmy się, że on nie robi tego, co my byśmy chcieli, żeby robił. Ale teraz zmieniło się. Jako duchowi ludzie zaczęliśmy myśleć o tym, co Bogu jest miłe, w czym Bóg ma upodobanie, aby tak żyć, aby według tego żyć. I tu Duch Święty jest gotowy zrobić to, co jest potrzebne, aby tak było, bo my sami tego nie zrobimy. Ale jest Duch Boży, który to potrafi zrobić.

II List do Koryntian. A więc możemy być pewni, że jeśli Duch Boży jest w nas, to jest to prawdziwy Duch, który może nas wprowadzać w kosztowność Boga. Mimo tego, że szaleje na tym świecie ten duch nieprawości. II List do Koryntian, 3 rozdział

17 wiersz:

„A Pan jest Duchem; gdzie zaś Duch Pański, tam wolność. My wszyscy tedy, z odsłoniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem.” (II Kor. 3,17-18)

Albo tak, jak przez Pana Ducha się to dzieje. Z chwały w chwałę... Bądźmy szczęśliwi, to jest wiara, to jest pewność, że Bóg jest gotów. Wiecie, kiedy modlitwa staje się rzeczywistym szukaniem Boga w tym, co On mówi do nas, wtedy Bóg jest chętny, żeby napędzać nas tym, co jest bliskie Jego sercu. Kiedy my wierzymy w to, co On do nas mówi, wtedy On jest gotowy, aby to w nas się zrealizowało. Sprawiedliwy wszak z wiary żyć będzie. A Bóg ma upodobanie w tych, którzy wierzą i są pewni, że co Bóg obiecał, to też ma moc i dotrzymać.

I na koniec jeszcze List do Efezjan, 4 rozdział od 1 wiersza:

„Napominam was tedy ja, więziń w Panu, abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze, z wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością, znosząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność Ducha w spójni pokoju...” To jest nasze – starając się zachować jedność Ducha, kiedy jeden Duch napędza nas wszystkich w tej spójni pokoju. ***„...Jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania...”*** A więc Bóg chce w każdym Swoim dziecku mieć tego samego Ducha, to samo życie Swojego Syna. To jest zamiar i plan Boży. A więc nie my, lecz Chrystus. To jest piękne. Cieszyć się Chrystusem, wiedzieć, że życie Jezusa... My nieraz mówimy: Panie, gdybyś tu był, to i ta sprawa byłaby załatwiona, i ta sprawa byłaby załatwiona. Jezus mówi: Ja chcę być, ale przez ciebie, aby ta sprawa była załatwiona i tamta sprawa załatwiona. Ale przez ciebie, przeze mnie chce Pan to nadal czynić, przez Swoje ciało. ***„...Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich. A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego.”*** (Efez. 4,1-7)

I jak sobie pomyślimy, że Bóg uczy zawsze nas tego, co w Słowie też i w praktyce, a więc wyprowadza nas na praktyczne doświadczenia, abyśmy mogli widzieć, jak praktycznie działa Jego Duch w tych wydarzeniach, jak prowadzi nas w zwycięskim orszaku tych, którzy idą do domu Ojca. Kogo Duch Boży prowadzi, ten jest dzieckiem Bożym. Myśl o tym, myśl wzniośle, myśl zachęcająco, myśl wdzięcznie. Niech nasz sposób myślenia będzie myśleniem Chrystusa. On przyszedł, aby Ojciec był szczęśliwy, że z jednego Syna zrodzony został cały tłum synów i córek Bożych, którzy będą z Ojcem w wieczności. Płodny Syn, Ziarno Najdoskonalsze, czyste, zasiane na tej ziemi, wydaje do dzisiaj obfity plon i już niedługo będzie żniwo. Bądźmy pośród tych, którzy w Duchu Świętym są owocni dla Jego chwały, dla Bożej chwały. Amen.